

KURJER WIECZORNY

Chrystusowa legenda.

Raz w roku wyznawcy Chrystusa obchodzą rocznicę narodzin mistrza, wychwalonego ustami ewangelistów Marka, Jana i Łukasza. 1923 lata temu w stajni Betleemskiej, wśród bydlatek, na sianie, Maria urodziła dziecko, które sadzone było odegrać wielką rolę w dziejach ludzkości...

Wokół tych urodzin powstały piękne legendy, które z czasem stały się przedmiotem spekulacji kapłanów i arcykapłanów, robiących świetne interesy na imieniu Człowieka-Boga, głoszącego miłość bliźniego.

Piękne legendy... Oto Marji jał się anioł i zwiastował jej, że poczęcie z Ducha świętego Dziecie Jezus. Urodzone w stajence na sianie. Urodzone wśród pracujących wół i w atmosferze pracy... Wiek nie arystokratyczny Jezus — lecz dziecko proletariatu, przyszyły rewolucjonista ducha, ludzkiego ducha, utalonego we wszechświecie i w piersiach człowieka, okratowanych zwykłymi żebrami...

Urodziny Jezusa... Gwiazda, sprowadzająca trzech królów z młota, kadzidłem i złotem... Król Herod ścigający „króla żydowski” — i tysiąc innych opowieści — oto część cyklu, otaczaającego legendę postaci dziecięcia, syna ludu żydowskiego, który podniesiony został do potęgi Boga na ziemi, zwiastuna pokoju ludziom dobrej woli i miłości człowieka...

Któż nie zna pieśni o Jezusie? Pieśń o tem, jak w żłobie leży, o tem, jak Bóg się rodzi, o tem, jak moc truchleje i jak ogień krzepnie i blask ciemnieje...

Pieśń ludzka po 20 wiekach śpiewa hymn wspomnienia Dziecięcia z Nazaretu, co mądrością swą zadziwiło otoczenie, a potem cały świat, imponując mu ostatecznie meka swoją na krzyżu Golgoty, strasznej ponurej góry, na której przy blasku ostatnich promieni słońca podawali Mu legalni mordercy gabkę, nasyconą octem przedśmiertnym...

Pokolecia owoływały Chrystusa legendą... Ani jeden z proroków Jutra, z marzycielskich sześciu, nie zdobył tyłu steskniomych serc ludzkich, co ten Syn cieśli z Nazaretu, który odważył się na ogłoszenie idei miłości...

Legendy Chrystusowe... Oto ucieka on z rodzicami do Egiptu. Oto naucza medców zasluchanych w jego mowę, dyktowaną głosem z za świata... Oto powrotem wypędza ze światem handlu jacych mieniem sprzedawców... Oto, jako mąż dozwala, mówi o tem, że królestwo jego jest nie z tego świata... Oto każe za siebie wymierzony w lewa strone twarzy, nadstawia policzek prawy... Każe porzucić dom swój i dobytek i iść w wędrówkę za nim... A potem przemienia wodę w wino w Kanie Galilejskiej... Po tem uzdrawia trędowatych... Wskrzesza umarłych... Stał się obrońcą kobiety upadłej i awanturniczki i rzucił rozbestwionej tłuszczy: „Jeśli kto z was jest bez winy, niechaj w nią rzuci kamieniem”. Stał się symbolem wiary, nadziei i miłości... W czasie burzy na morzu ucisza spienione fale... Potem przeżywa mekę zdrady na Górze Oliwnej i idzie na krzyż, spotyka się z uragowiskiem gromady bez-

myślni, żądającej krwi za spełnione obietcywanie „królestwa nie z tego świata”...

Urodziny Chrystusa... Urodziny wielkiego człowieka, pełnego ognia, co się pali na tęsknocie gwiazd ogromu światów... Urodziny Tego, który pierwszy nie kazał sprzeciwiać się złu... Urodziny proroka Jutra, które potem Fryderyk Nietzsche w chwili „półowu gwiazd” przeznaczał dla Nadezłowieka. Urodziny człowieka ze krwi, którego potęgą zatarła cielesna przeszłość... Urodziny myśliciela, który krzyżem swoim gołogłębem upoważnił rzesze, gromady, miliony do rozkoszy cierpienia.

Raz w roku wyznawcy Chrystusa świętują rocznicę Jego urodzin... Pała światła, pała kadzidła, śpiewała pieśni, spełniają obrzędy, idąca nadmiernie i pnia, tradycyjnie obficie... Cóż — serce nie da się od żołądka oderwać.

W Polsce obchodzili ten, rocznicę ta, świętowana jest bardzo uroczysto. Polska była przecież przedmurzem chrześcijaństwa... Skarga w Polsce miał głos doznosić.

W Polsce wzięli Chrystusa w arendę ludzie spekulujący na „Królestwie Niebieskiem”, którzy nie pamiętali o „Królestwie Polskiem” i dwu innych zniebionych niewola zabórach... Na imieniu Chrystusa robiono szereg rozróżnień... Handlowano nim wszędzie gdzie tylko można było za „trzy łokcie” wizerunków osiągnąć przekupne srebrniki.

Mimo taka ohwde Chrystus spełnił jednak w Polsce misję dziełową: zlagodził obyczaje i jednocześnie stworzył miliony, a teo- zoficzne ciernienie, jako warunek szczęścia na ziemi i poza nią. Mie- kiewicz to społszył w twierdzeniu, które się zaczynało od słów: „Kto nie zaznał gorczy- nie raz...”

Święto urodzin Chrystusa... Ludzkość musi mieć święta, nie- czem dziełowe przystanki orien- tacyjne na linii, wyznaczonej reka niewiadomego Losu-Boga-Fatum, którego kolo toczy się w prze- strzeni bezdenna, nieuchwytnej... Święto narodzin, Święto choim- ki... Święto iazycznego się świata — i owe pasterskie kolendowanie małemu, na które pisza się nawet najwzkie ludzie, byle cieszyć się z życia, które wydać męczenników za ideały... przodujące ludz- kości, nieczem błędne ogniki, two- rzące złote wieczności i szcze- ścia w przedtęgu lat, stanowią- cych życie i lat, tworzących śmierć — dalszy ciąg życia w innej postaci...

Polska dzisiejsza, świętując Bo- że Narodzenie, śpiewając pieśń i pałac miliony światła światła- cych, ma prawo śmiewać do owe- go Chrystusa rewolucjonistę, Chrystusa odrzucił, tego syna Króla-Ducha, który musi głosić protest rzucić w twarz wy- znawcom Króla-Przucha i tych „ziadaców” chęba w aniołów przetrzeć, a jeśli nie w aniołów, to w ludzi ideałów wolności, rów- ności i braterstwa...

Legendy Chrystusowe na co- sie przydadzą...

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski

WIZYTA PANA PREZYDENTA U MONSIGNORA LAURIEGO.

WARSZAWA, 24 grudnia. (Pat) W niedzielę Pan Prezydent radz ministrów złożył dłuższą wizytę Jego Eminencji monsignorowi apo- stołskiemu w Warszawie, mgr. Lauriemu.

KONFERENCJA SKARBOWA.

WARSZAWA, 24 grudnia. (Pat) W niedzielę, dnia 23 b. m. w mini- sterstwie skarbu odbyła się pod przewodnictwem p. prezesa rady ministrów i ministra skarbu Gra- skiego dłuższa konferencja, po- święcona sprawie waloryzacji da- tyn i podatków.

PRZYCZYNY SPADKU FRANKA.

PARYŻ, 23 grudnia. (Pat) — Ostatni krzyż w stosunkach i a- cusko-briviskich znalazł swe po- ważne odbicie w kursach dewiz państwa francuskiego na tureckim rynku oraz w francuskiej przy- czem dolar podniósł się do 19 fr. a renta 3 proc. spadła do 51 fran- ków za 100 4. 66 proc. do 67 fr. Zjawisko powyższe uzależnione jest w silnym stopniu od znacznej sumy długu rządu francuskiego, ciążącego na tutejszym i międzynarodowym rynku, który- łącznie z bonami pożyczki krótko- terminowej 3 i 6 miesięcznej wy- nosi około 60 miliardów franków. Przeważna część tych bonów znaj- duje się zagranicą i tytułu zobow- izań wojennych oraz znacz- nych zakupów surowca d' r prze- mysłu, a wyrzucane są na rynek przez banki zagraniczne w pew- nych momentach, wywołując za- każdym razem spadek waluty francuskiej. Pod wpływem powyż- szego zjawiska, a szczególnie wy- datków w tej dziedzinie, powstał prad w kierunku zlikwidowania francuskiego długu rządu w drodze skonsolidowania go w wa- lorach długoterminowych.

W związku z tem skarb fran- cuskim konsekwentnie stara się orz- nych w en iach wypuszczać tyl- ko bonu kółkulem.

WŁOCHY W SPRAWIE TAN- GERU.

RZYM, 24 grudnia. (Pat) W tu- jejszych kołach politycznych i w opinii włoskiej panuje niezadowo- lenie ze sposobu rozwiązania spra- wy Tangeru. W tych dniach ocze- kiwane jest wysłanie przez Mus- soliniego noty do rządów Anglii, Francji, Hiszpanii umniejszającej punkt widzenia rządu włoskiego. Jak donoszą z kół miarodajnych wspo- mniana nota będzie miała charak- ter rzeczowego i spokojnego pro- testu i wykaże, w jakich postano- wienach zawartej umowy Wło- chy zostały niesłusznie pokrzyw- dzona.

PROGRAM ŚWIATECZNY W CYRKU.

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia dyrekcja cyrku przy- szykowała nielada niespodziankę, a mianowicie publiczność znajdzie się na uroczystości ludowej u sa- mego Mikada, uirzy niezwykle przemyślane i stroje japońskie.

W przedstawieniu bierze udział cały zespół cyrkowy i balet ja- poński.

CENA OGŁOSZEN:
1 szta str / w tekście 4 0 0 mk. za wiersz milimetryjny jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi 25000
Nadane po tekście 25000
Zwyczajne 15000
Ogłoszenia zamieszczone o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 1.350.000
" " kraju 1.650.000
" " zagranicą 2.400.000
Odnoszenie do domu 1000 0 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Gło- sem Polskim”, wraz z odnośnieniem 520 000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

ORKIESTRA FILHARMONICZNA W ŁODZI

Generalny Dyr. Muz.

Herman Abendroth
przyjechał.

905-1

Dokąd pójść ??

Jutro!

Jutro!

LUONA

Zulejka-Perta Haremu

Monumentalny dramat w 7 aktach.

Żniwo dolarowe.

Jak się dowiadujemy w ostat- nich dniach przedświątecznych łódzki oddział P. K. K. P. zaku- pił bardzo poważną ilość obcych walut, zwłaszcza dolarów.

Podąż była tak gwałtowna, że zamiast dotychczasowego jedne- go skromnego efektu, przed któ- rem rządko kiedy ktoś się zia- wiał, musiano uruchomić kilka kas wymiany, by załatwić wszy- stkich zgłaszających się posiadac- zów walut. Dla zobrazowania roz- miarów, podaż wyczerpał wspanie- nie, że w jednym tylko dniu P. K. K. P. kupiła około 90 tysięcy dolarów.

Powodem tego nałwu walut było to, że banki prywatne, kan- torow wymiany i handlarze walut

w piątek i sobotę nie chcieli za- dolaru płacić więcej jak 5.750.000 — 5.800.000 mk., zaś P. K. K. P. płaciła pewny kurs giełdy oficjal- nej. Tam więc kierowali się ci wszyscy, którzy przed świętami chcieli zrealizować posiadane waluty. Byli nawet tacy, którzy wykupowali na ulicy dolarów od posiadaczy, nie znających drogi do P. K. K. P. i natychmiast tam- je odnosili, by z zyskiem sprze- dać.

Poza dolarami zaofiarowywa- no do skupu dużo franków francu- skich, które dość gwałtownie spa- dały i co do przeważności których panują w sferach giełdowych dość pesymistyczne poglądy.

Rokowania w sprawie podatku majątkowego.

WARSZAWA, 24 grudnia. (Pat) Pan prezes rady ministrów powie- rzył kontynuowanie rokowań w sprawie podatku majątkowego ze sferami gospodarczymi, rozpoczę- tych przez p. Korfiantego sekretar-

za i z rządu generalnemu komite- to- micznego rady ministrów, p. Stanisławowi Widomskiemu. Pan Widomski urzędować będzie w gmachu prezydium rady mini- strów.

W przededniu rządów socjalnych w Anglii.

LONDYN, 23 grudnia. (Tel. wł.) Można uważać za rzecz pewną, że rząd Ramsaya Mac Donalda be- dzie rządem bez większości i be- dzie mógł być obalony każdej chwili, skoro tylko liberalne stron- ictwo tego zechce.

Sytuacja, jaka się wskutek te- go wytworzyła, wywołuje pewien popłoch wśród kapitału angielskie- go, który gorączkowo szuka loka- ty na kontynencie. Labour Party zapowiedziała, że zużyje dojsie do rządów na to, aby odebrać kla- sie ekspluatującej owe 700 milio- nów funtów szterlingów, które co- rocznie zabiera z plac należących się robotnikom. Dażyć także be- dzie do umiastowienia banków, kopalni i kolei żelaznych.

Angielsko-sowiecki konflikt na Wschodzie.

LONDYN, 23 grudnia. (Tel. wł.) Prasa angielska żywo omawia in- trygi przechwałskie sowie- tów w Afganistanie. W Bucharze zgromadzone są liczne wojska so- wieckie. Północny Afganistan jest ogarnięty agitacją bolszewicką. W samym Kabulu, stolicy Afgani- stanu, antyangielskie stronnictwo na którego czele stoi Mahmoud Tarzi, przedstawiciel Afganistanu w Paryżu, rozszerza rogiłski o- bliskim zamachu Wielkiej Bryta- nii na niepodległość Afganistanu i organizuje morderstwa angiłków na granicach indyjskich.

Prasa angielska stwierdziła, że Rosja bolszewicka jest tak groź-

na dla bezpieczeństwa Afganista- nu, jak Rosja carska. Rząd afgani- stański zarządził pobór do wojs- ka, rekrutując każdego ósmego mężczyznę pod broń. Skutkiem te- go roboru wzbuchły rozruchy w Kandaharze. Dla ich uśmierzenia wysłany został z Kabulu generał Nadir-Chan. Rząd indyjski okazy- wał przez pół roku bezgraniczną cierpliwość. Obecnie zdecydowa- ny jest w ostrym sposób zmusić rząd kabulecki do lenzenia się z au- toritetem Wielkiej Brytanii. Chwila jest odpowiednia, bo ar- mia afgańska, z powodu niewy- płacenia żołdu, jest w stanie do- zorganizacji.

Na marginesie exposé p. Grabskiego.

Wyjaśnienia p. Grabskiego były zwyczajne, lapidarne, pozbawione wszelkich efektów dekoracyjnych. I to było ich zaletą. Należało nareszcie zerwać z płynną frazeologią, jeśli się ma uderzyć w czynu siał.

Cztery są zasadnicze punkty planu skarbowego, które wylaniają się z exposé ministra. Pierwszym jest zmiana ustawy o podatku majątkowym. Dwie wcześniejsze raty tego podatku mają być pobrane w większych rozmiarach, aby pozyskać przedewszystkiem funduszu sanacyjnego.

Drugi punkt polega na uzdrowieniu budżetu kolei żelaznych, który był najciężniej deficytowym i powodował wzrost druku banknotów. Wobec tego kolejnie oprócz się muszą na własnych środkach, co, zdaniem ministra, jest możliwe i to w czasie najkrótszym.

Punkt trzeci ujęty został postulatami, aby przyspieszyć reformę walutową; bo inaczej zgromadzone środki sanacyjne rozproszą się bez większego rezultatu.

Wreszcie czwarty, bodaj najważniejszy, wyraża się w postulacie uchwalenia przez sejm szczególnych pełnomocnictw dla rządu w zakresie uzdrowienia skarbu na przeciąg jednego roku.

Rozbierzmy szczegółowiej wywody tych punktów, stanowiących w całości organiczny program. Zaczniemy od końca — od nadzwyczajnych pełnomocnictw.

Potrzebie tego środka motywuje p. Grabski ciężkim położeniem finansowym i faktem, że z tak ostrego kryzysu żaden kraj nie zdołał się wydobyć w drodze normalnego toku spraw. By uniknąć obcej opieki, o czem już mówiono w niektórych kołach wobec sceptycznych nastrojów społecznych, trzeba rządowi pozostawić wolną rękę w działaniu.

Premier rozumiał przez to działanie, dotyczące zarządzeń, organizujących walutę, oraz wszystkich, co ma z tem związek. W wyjaśnieniach swych nie wskazał p. Grabski sposobów reformy waluty, na razie nie wspominał nawet o banku emisyjnym. Z tego wnosić trzeba, że droga, prowadząca do reformy, nie została jeszcze ściśle obrana. Nie robimy z tego zarzutu p. Grabskiemu. — Przeciwnie, uważamy, że słusznym jest, iż nie chciał się skrepić żadnymi ścisłymi zobowiązaniami, bo droga ta wymaga jeszcze namysłu.

Ani forma banku emisyjnego, ani jego termin, ani — co najważniejsza — sama kwestia przyszłej waluty nie dają się jeszcze ustalić, póki nie zostaną dokładnie obmyślane i zapewnione środki sanacyjne.

Projekt ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach złożony już sejmowi i przekazany komisji, nie określa również istoty reformy walutowej. Daży on jednak do wyjednania dla rządu takich pełnomocnictw, któreby go nie krepowały w całej akcji naprawy skarbu i waluty. Właśnie rozciągnięcie tego zadania, trudnego w tej chwili do sprecyzowania, przemawia za temi pełnomocnictwami. Z drugiej strony trudno nie zauważyć, iż następująca się tu kolizja z konstytucją, co komisja niewątpliwie weźmie na uwagę.

Kładziemy raz jeszcze nacisk na to, że szczegóły reformy walutowej, a więc tej najważniejszej kwestji — waluta złota czy usta-

bielizowana marka — nie znalazły oświetlenia w exposé p. Grabskiego. Natomiast w punkcie 3 wskazuje on słusznie, że reforma musi być przyspieszona, inaczej bowiem zebrane na ten cel zasoby zostaną skonsumentowane. Jest to stanowisko słuszne. Dopiero przy posiadaniu waluty trwałej, nie lotnej, można będzie budżet zrównoważyć. Bez tego także inne środki rozplyną się na potrzeby skarbu.

Punkt drugi, dotyczący oparcia kolei na samostojnych podstawach finansowych, wymaga bliższych wyjaśnień. Lakoniczne ujęcie tych zamierzeń nie nada im dostatecznej siły przekonywującej. Niechcemy tych możliwości kwestionować, lecz należałoby je ściślej określić.

Zmiana ustawy co do podatku majątkowego, zawarta w punkcie 1szym, zgodna jest z krytycznym stanowiskiem, jakie w tej sprawie od początku zajmowaliśmy. Do majątku klas umiarkowanych trzeba sięgnąć jaknajprędzej i jak najgłębiej. Bodaj, że może tu mieć zastosowanie maksyma Goethego: „Jeśli chcesz uderzyć w gniazdo os, uderz morla“.

Streszczając program p. Grabskiego, należy stwierdzić: 1) że nie zawiera wprawdzie żadnych niespodzianek, lecz jest trzeźwy, a zarazem w miarę optymistyczny i 2) że daje tylko szkielet reformy, pozostawiając pełne upostaciowanie późniejszym wskazaniom praktycznym.

Główny warunek, który przyzydent ministrów stawia — nadzwyczajne pełnomocnictwa — nie jest łatwym orzechem do zgryzienia. W zasadzie potrzeba tych pełnomocnictw, uznajemy, ale przede wszystkim trzeba je uzgodnić z konstytucją, aby nie było niebezpiecznych na przyszłość precedensów jej łamania, a nadto musieliśmy wiedzieć, jak będzie ukonstytuowany specjalny komitet finansowy, który ma wytworzyć mikrokosm sejmu. Gdyby ten mikrokosm stał się gwałtownym mikrokosmem w tem znaczeniu, że szeroko burmistrzowałby tu tak zw. „sfery gospodarcze“, czyli grube ryby kapitalizmu, reformy doznawałyby tu może większych utrudnień, niż w sejmie. Jeśli w komitecie będą reprezentowane żywioły demokratyczne i fachowa wiedza ekonomiczno-skarbowa, mógłby on oddać poważne usługi.

Exposé p. Grabskiego, jak zaznaczyliśmy na początku, było zwyczajne. Temu może przypisać trzeba, że omiatał pewne, ważne kwestje, które jednak wymagały omówienia. Świerdziwszy, że konieczne jest uchwalenie ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych, nie poruszył atoli równorzędnego z tem zagadnieniem drożyzny i obrony przed nią warstw pracujących. Jest to zagadnienie palące, które w okresie waloryzacji podatków może się jeszcze zaognić i stanąć w drodze naprawy skarbu. Nie tylko moment bezrobocia jest momentem powikłań społecznych, wywołujących ostre przesilenia. Brak równowagi w warunkach egzystencji warstw pracowniczych stanów tak samo groźne zjawisko.

Chcemy wierzyć, że ominięcie tego problemu wynikło tylko z ogólnikowych zarysów całego exposé.

Lekarz-Dentysta Lewita-Fuchs

Piotrkowska 50
przyjmuje od godz. 10 — 1 i od 3 — 7 ej

Rzezimieszek ma głos.

Czytamy w „Dzienniku Ludowym“:

„P. Thugutt nie zdołał uformować rządu i z tego powodu reakcja uderzyła w wielki beben radości. Najokropniejsza rzecz, że Pilsudski miał być ministrem spraw wojskowych! Pilsudski! Wprawdzie, tuż po rozstaniu się pogłoski po piśmie o rzekomem wejściu do gabinetu Pilsudskiego nastąpiło katagoryczne zaprzeczenie z autoratywnych źródeł, że b. naczelny wódz absolutnie nie zamierza brać udziału w rządzie, to jednak nie przeszkadza wyćwici z „Rzplitei“ nastrzasać się z pomysłami p. Thugutta (gdyby taki pomysł był, nie możnaby go istotnie uważać za zbyt szczęśliwy) no i oczywiście radować się sejmie, że Thuguttowi nie „nie udało“. Pan Neuwert-Nowaczyński pisze:

„Dwa dni, pełne dwa dni, staliśmy jako naród nad brzegiem przepaści...“ (1)

Dziś to sobie można już śmiało powiedzieć, że istotnie Opatrzność nad nami, jako państwem (?) czuwała, że w tem całym nieszczęśliwym jednak dziwnym szczęście, że... jakos tam będzie z nami panami Sarmatami (P. Neuwert też Sarmata).

Bo i pomyślny sobie, że wczoraj jeszcze, groził nam gabinet, w którym teke ministra spraw wojskowych, a w tym wypadku ministerstwa wojny miał dostać w swe ręce p. Józef Pilsudski, a premierem miał być... wódz Wyzwolicieli. Czem to groziło dalej, to domyślają się chyba wszyscy, pamiętając, że z tem nazwiskiem w paszczy (!) mordował tłum mieszającemu ulanów polskich rozbrajał piechotę, eksproprował pancernik. Czem to groziło, tego domyślają się wszyscy, znając dalekie od podziwu nastroje wobec p. Pilsudskiego, omal całego (?) korpusu oficerskiego, oraz nastroje liczących garnizonów i całych gatunków broni. Perspektywy były więc: w styczniu zamieszki w stylu krakowskim, w marcu druga wojna z Rosją. Niema w Polsce nazwiska tak drażniącego równocześnie i Rosję i Francję i Anglię, właśnie i Anglię, jak nazwisko p. Pilsudskiego, synonimicznego, z awanturami, z rzwykami, z zadzieraniem, ze stukaniem szabla, nazwiska bardziej antypatycznego we wschodniej Europie, wyzywające i prowokujące Rosję, Litwę, Kropulącego i kłopotliwego dziś i dla Rumunii, a popularnego jeszcze cnieco tylko w jednym mocarstwie, na mapie globu nie naznaczonym...“

Jest stare wulgarnie, bodaj że lokalne określenie, którem często się posługują przelunnie na rynku: „Pluj mi w gebe, a on ci powie, że deszcz pada“. Cała uczciwa opinia wyrobiła sobie sąd o Neuwertcie, tylko on sam nie chce uderzyć, jak nim pogardzi ogół, mimo że tej pogardy dowody miał nieraz na swoich... gebie.

GONATAS W DYMISJI?
PARYŻ. 23 grudnia. (Pat). Według doniesienia dzienników, grecki prezydent ministrów Gonatas podał się do dymisji.

W każdym razie program p. Grabskiego sprawił dodatnie wrażenie. Był o całe nieco rozumniejszy, przeźroczystszy i głębszy od płytkich frazesów p. Kucharskiego. Teraz naprawdę rozciągają się przed Polską widoki, że zdoła my opanować kryzys finansowy.

St. A. Kempner.

Z życia Nowego Jorku.

Nowy Jork, w grudniu.

Walka amerykańskich purytanów z demoralizacją i występkiem weszła w nową niezwykle ostrą fazę. „Związek religijny“, „związek dla walki z demoralizacją“, „liga abstynentów“ i rozmaite inne związki, posiadające poparcie policji, walczą zawzięcie z niemoralnością na scenie i w życiu. Wszyscy ci purytanie i abstynenci obiecali sobie, że nie ustąpią w walce, donóci nie osiągną, że policja zabroni wystawiania niemoralnych sztuk i rewjetek, w których występują prawie zupełnie nieubrane kobiety.

Zawzięta nienawiść tej całej ligi ścigała na siebie sztukę „Samseta“ Maughama „The Rain“, przerobiona z powieści. W sztuce tej występuje pastor, tak obłudny i nieczny, jak ego w życiu nie można nigdy spotkać.

SIC TRANSIT GLORIA MUNDI.

We wszystkich magazynach New Jorku istnieje urząd „Goat“, t. j. kozła ofiarnego. Gdy jakiś klient jest niezadowolony, szef woła nieszczęsnego kozła ofiarnego i w obecności klienta wymyśla mu podług wszelkich prawideł tej sztuki. Jest to zawód mało fatygujący, ale za to dosyć ponury. Otóż obecnie w jednym z takich magazynów jako „goat“ funkcjonuje były rosyjski generał, który jako adiutant należał do otoczenia cesarza Mikołaja II.

ZE ŚWIATA FILMU.

Geradina Farar przybyła do Atlanty w stanie Georgia, by wystąpić na koncercie. Ponieważ w miasteczku tem niema odpowiedniego budynku, więc śpiewaczka zgodziła się śpiewać w

kościółce i część dochodów oddać na rzecz biednych.

Ale wszystkie kościoły zamknęły się przed nią, gdyż Geradina Farar przed trzema laty występowwała w tem samym miasteczku w mocno frywolnej sztuce Dawida Belasco „Zaza“. Fakt ten wstarcza, by uniemożliwić jej występy w kościele. Tymczasem śpiewaczka zagroziła ołcom kościołów procesem o obrażę honoru i oświadczyła, że będzie śpiewała, choćby jej nawet przyszło śpiewać na ulicy.

MR. STOKES.

Od kilku tygodni już odbywają się tu rozprawy nad procesem, który prowadził W. E. D. Stokes, miliarder i właściciel hotelu „Aurora“ i słynnej stajni wyścigowej. Stara się on uzyskać rozwód ze swą młodszą żoną i stara się dowiedzieć jej niewierności i wyrzeka się ojcostwa. Podobno żona jego, młoda inteligentna z najlepszej rodziny kobieta, obdarzona swymi względami szofera. Oto próbka amerykańskiego sposobu pisania sprawozdania z procesu. (Należy zaznaczyć, że opinia publiczna jest po stronie żony). Ani jeden murkuł na nonum obliczu Stokes'a nie drgnie, gdy jego młoda i śliczna żona, placząc i skarżąc się zapewnia, że o swej niewierności i grozi mężowi, że b. acia jej pomści jej honor. Słyszysz on, jak żona utrzymuje, że świadkowie jego są podkupieni, słyszysz jak adwokat jego obwinia zupełnie niewinną kobietę i w twarz jej nie drgnie nic, ooby obawiało, że posiada on jakiegokolwiek ludzkie uczucia. Jego niskie czoło, wackie oczy, wystające kości policzkowe, przejęstwiają go najeńniej do roli Mefistofelesa w „Faustie“.

E. G.

Z historii sztuki kulinarnej.

Wiedomo, że kuchnie wszystkich narodów szukały dosyć dziwacznych sposobów, by dodać smaku potrawom.

W tym celu torturowano zwierzęta i ptaki. Oślepiano kurapaty, by się dały łatwiej tuczyć, lamano nogi młodym gołębiom, by zostały w gnieździe i nawet już w średnich wiekach zdarzało się, że pieczono żywe gęsi, lub okadzano żywe raki siarkowym dymem, by poczerwieniały, nożem podawano je razem z żywem.

Poza takimi wybrzykami kuchnia średnich wieków była smaczna i obfita.

Już Montaigne wspomina o tem w swych pamiętnikach.

Za jego czasów niemiecka, włoska i hiszpańska kuchnia posiadały jeszcze zupełną samodzielność.

Dopiero po trzydziestoletniej wojnie francuskiej wpływ stał się tak przemożny, że nawet kuchnia poczęła się modyfikować. Ale w średnich wiekach kuchnia nie posiadała jeszcze tej doskonałości i finezji, jaka odznacza się dziś.

Zważano tam więcej na ilość, niż na jakość podanych potraw.

Ludwik XV także myślał tylko o jaknajwiększych porcjach, a słuch był on przykładem nie tylko dla dworu ale i dla reszty narodu.

Dworskie obiady owych czasów posiadały tak obfite menu, że warto je przytoczyć.

Tak naprzykład przy dworze hanowerskim obiad składał się z następujących potraw: dwie polewki, wino, comber sarni, pieczone drobne ptaki, karpie, pasztet, nadziewana pierś barania, kapusta, szynki dzika, pieczony cielęca, baranik, młode kurczeta, indyki, pieczony wołowa, karasie.

Wszystkie wliczone powyżej potrawy, to pierwsze danie!

Drugie to: pieczeń barania, tort z filiżanki ciasto, szczeniaki, ziewzyna, wołowina z kluskami, cielęcina, raki, młode prosiaki, cielęce i wołowe nozki i na zakończenie deser.

Nie brakło nigdy tak zwanej

„śledzowej kury“, to jest kury nadziewanej plasterkami śledzia. Była to potrawa, która miała pobudzać pragnienie, a o to głównie chodziło naszym przodkom.

Obżarstwo i oślistwo utrzymywało się aż do ośmiennastego stulecia. W owych czasach nawet arystokratyczni panowie dworu francuskiego asystowali osobiste przy przygotowywaniu potraw.

Ludwik XV myślał o wiele częściej o obiedzie, niż o sprawach państwa.

Po dziś dzień utrzymali się nie które wynalezione wtedy przepisy kuchenne. Słynny książę Richelieu wynalazł maionez, książę Salm potrawę z bekasów, a kawaler de Bechemelów słynny sos, o którym sam mówił, że zjadłby rodzzonego oica, gdyby mu go rodano w tym sosie.

Sztuka przyrządzania potraw doszła wtedy do swego kulminacyjnego punktu.

Wtedy właśnie pojawili się naj słynniejsi mistrze kuchni: Marin, Mouthier i Messelker.

Wtedy znani byli smakosze, którzy posiadali swą specjalność.

Cafe de bre towarzystwo Paryża ceniło się na kołacie prezydenta Herault, na śniadaniu księcia Morellet i hrabiny d'Alvins, na obiadach i galowe obiady księcia Choisenil.

Wielu z tych smakoszy pozostawiło nam swe pamiętniki i spisy potraw.

Oicem tej literatury był znany i słynny wtedy Grimard de la Revnier, który pozostawił nam swój „Almanach des gourmands“. Umarł też jak przystało na przededniu.

Po nim wystąpił Brillat-Savarin ze swą „Fizjologia smaku“.

Jeszcze w dziewiętnastym stuleciu francuzi cenowali pierodzielnie w kuchniach wszystkich narodów.

Dopiero po napoleońskich wojnach, wraz z przebudzeniem się narodowego samopoczucia, kuchnie różnych narodów poczęły wracać do dawno zapomnianych potraw przodków.

Dr. V. Tornus.

GODZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

24

Poniedziałek

Dziś: Irminy P.
Jutro: Ner. Chr. Pana
Wschód s. o g. 8.42
Zachód s. o g. 4.29
Wschód ks. 6.00 w.
Zachód ks. 9.00 r.
Długość dnia g. 7.56
Przyb. dnia 2 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.
Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Sala witrażowa „Casino”
Wystawa Młodej Sztuki. Salon K. i E. Twardy.
Wystawa Kilimów Wschodnich Piotrkowska 113.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
Dziś widowisko zawieszono.
Teatr Popularny:
We wtorek i dni następnych „Do Betleem”

Cyrk Ciniselli
Uroczystość w Japonii. Wielka Pantomina—Balet.

„Grand-Kino”:
„Oliver Twist”.

„Casino”: „Piąta ulica”.

„Odeon”: „Malec-Szelma”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Haremu”.

„Nowości”: „Indyjski sztylet”, p. t. „Potwory morza i dżungli” VI seria (ostatnia).

Kino wspólnie pracown. państw.
„Dolina Szwajcarska”:
„Wir życia”.

CASINO
Jutro i codziennie
„Piąta ulica”
w roli głównej
piękna, powabna i fascynująca
ubienica Łódzi
Lucy Doraine

ODEON
Jutro i codziennie
Dla młodzieży dozwolone.
MALEC-SZELMA
Dramat w 5-ciu aktach na tle życia
rozkośnego malca.
W roli tytułowej
młody **IZO** Coogana —

Artystyczne
Batiki
oraz malowane na jedwabiu, sztyfonie i etaminie abażury, poduszki, makaty, chusty i t. p.
wykonywa się. **Karola 8, m. 6.**
Przyjmuje się zamówienia na powierzonym materiale. 641—1

Zebrak: Litościwa osobo, poratuj ka-
leke.
Ona (dając 5-ciotysiąc): Za duszę
Józefa, by dostała się do nieba.
Zebrak: Na Górny Rynek tramwaj
bierze 120 tysięcy, a pani chce swego
Józła za 5 tysięcy do nieba wyprowadzić?

Lekarz (badając pacjenta): Proszę o-
detchnąć swobodnie.
Pacjent: Dziś jeszcze nie mogę.
Lekarz: ?
Pacjent: Bo żona dopiero jutro wy-
jeżdża.

Pewna panienska zgłasza się do leka-
rza i skarży się na ból nozi w kostce.
Lekarz (obejrząwszy nogę): Pani! mu-
stała zrobić fałszywy krok.
— Panie doktorze — cóż to może
mieć wspólnego z moją nogą w kostce.

Gwiazdka.

Wszystkie przygotowania do świąt skończone. W ciągu dzisiejszego popołudnia ostatni kupujący opuszczają sklepy, by udać się do domu i tam w gronie najbliższej rodziny spędzić w tradycyjny sposób wieczór wigilijny.

Bilans przedświątecznego ruchu handlowego w mieście w tym roku nie jest pomyślny. Obroty, mierzone ilością sprzedanych towarów, są tak niske, że kupcy nie pamiętają tak małych targów. To też i święta na ogół nie będą ani łuczne, ani wesołe. Ludność miast, wydana na łup drożyzny i wyzysku, pozbawiona zarobków na skutek zastoju w przemyśle, nie jest w możności pozwolić sobie na dodatkowy wydatek z okazji świąt, nawet na najskromniejszy wydatek, jakim jest kupno świątecznej choinki i kilku świeczek, by podtrzymać tradycję świątecznego wieczoru u dziatwy.

Pogoda tylko, jakby chciała wy nagrodzić nam inne braki, zapowiada się na święta wspaniałe. Silny mróz przy pogodnych i słonecznych dniach czyni powietrze czystym i zdrowym i umożliwia chodzenie po łódzkich ulicach, zazwyczaj wyboistych, brudnych, pełnych błota lub kurzu. Kto prze to nie będzie miał ochoty siedzieć w domu przy próżnym stole i bez grona świątecznych gości, będzie mógł przynajmniej dowoli używać spacerów, nawet najdalszych. Towarzyszyć mu będą wiernie niewesołe myśli i dumań o najbliższej przyszłości.

Wydaje się bowiem, że niema w naszym mieście grupy, ani nawet drobnej grupki ludności, która by z zupełnym spokojem i różową nadzieją patrzyła w najbliższą przyszłość.

Dla fabrykantów bezpowrotnie kończą się dni i lata koniunktury powojennej, znajdującej żywny grunt w nieustającym spadku marki. Na gwiazdkę obdarowano ich waloryzacją podatków i kredytów, ustawą o przymusowym stosowaniu wskaźnika i perspektywą rychłej stabilizacji i przejścia na nową złotą walutę. Podarki zaiste niewesołe i zdolne zatruć nawet najwesołe chwile. Widmo kompletnego zastoju, z powodzeniem egzorcyzmowane dotychczas coraz to nowymi powiększającymi kredytami markowymi P.K.K.P., poczyni się materializować i przybiera postać niepokojącą.

Manufakturowi groszci, dla których ostatnie lata były okresem zysków i korzyści, o jakich się nie śniło nawet pierwszym poszukiwaczom złota w Kalifornii, tak samo jak fabrykanci drżą przed podarkiem złowrogim, jakim jest zapowiedź waloryzacji i stabilizacji. Niejeden z nich smętnym okiem wodzi po zapelnionych towarem, nabytym na weksle, półkach swego składu i oblicza, ile mu pozostanie na własność na przyszły rok i czy nie wypadnie czasem powrócić do zaniechanych przedwojennych tradycji regulowania na 10 procent, gdy marka sama i legalnie przestanie regulować się jeszcze niżej.

Robotnicy otrzymali wprawdzie podarek gwiazdkowy w postaci ustawowego wskaźnika, ale jest to musztarda po obiedzie, pracodawców. Gdy koniunktura sprzyjała o każdą podwyżkę musieli walczyć, tracąc w czasie walki bardzo wiele. Dziś, gdy nadciąga kryzys ustawa przyczyni się tylko do powiększenia klęski bezrobocia, a następnie, pominiwszy już fakt, że będzie bezcelowa w wypadku stabilizacji, nie ułatwi — jeżeli wogóle nie utrudni — nadchodzącej walki o zarobki przedwojenne w złocie.

Urzednicy państwowi na gwiazdkę otrzymali nową ustawę o poborach służbowych, która jednej połowie z nich redukuje zarobki o kilkanaście, a drugiej dodaje po kilka milionów. Okazuje się, że rząd jest najdowcipniejszym pracodawcą i mistrzem w przelewaniu z pustego w próżne. Kupcy narzekają, że gwiazdka przyniosła im straty. Wielu z nich unieruchomiło poważne kapitały w kramie przedświątecznym, który rego bez staty trudno się będzie pozbyć. Nawet czarna giełda narzeka na gwiazdkowe osłabienie tendencji i wogóle marną koniunkturę.

Niema zadowolonych w naszym mieście. Koledzy w interpretacji todzian, wyjdą podobnie do gorzkiego żalów, iż do pień radosnych, jeśli na chwilę nie potrafimy oderwać się od trosk i niedomagań życia codziennego i nie skierujemy myśli naszej na świetlane szlaki, gdzie przewodnikiem gwiazdki będzie beatejska... bm.

Z NASZYCH EKRANOW

Grand-Kino; Oliwer Twist-film amerykański
p.g. znanej powieści Dickensa z Jackie Coogan.

Przepyszny, rzadko widziany film o niezwykle szerokiej skali wrażeń. Historia biednego sieroty, Oliwera, nie straciła nic na przeróbce filmowej. Owszem niektóre sceny zostały nawet lepiej wywypukłone na ekranie niż w książce.

W Oliwerze można podziwiać zarówno reżysera jak i aktorów. Aktor, grający trudną rolę żyda pasera, starego Fagina, stworzył bajeczną, przepyszny typ. To samo aktor, grający rolę wujowca, Mały Jackie jest tylko dzieckiem — ładnym, dobrym chłopcem, i to jest maximum dobrej gry, której nie psuje żadna afektacja, ani sztuczne efekty.

To też poszczególne sceny filmu robią silne wrażenie i pozostawiają po sobie posmak artysty. Co bardzo rzadko zdarza się przy obecnych produkcjach filmowych. Scena na moście londyńskim nad rzeką Fagina zdjęta sa pod względem efektów świetlnych i ukladu tak świetnie i z takim umiarem artystycznym, iż mimo woli nasuwają się porównania z efektami światłoceniów widzialnych na obrazach Rembrandta lub w akwafortach Turnera.

Oliwet Twist może być śmiało zaliczony do rzędu najlepszych filmów, jakie wyprodukowała Ameryka.

Z KINEMATOGRAFU „LUNA”.

Bywalcy Luny dowiedzą się z go starowiska, zwłaszcza, że go zasługą było, że „Luna” tak dobrze wyświetlała programy i takim cieszyła się powodzeniem.

Wiadomości sportowe.

Boks.

(11) Mistrzostwo Francji wagi półciężkiej zdobył Bonnel, bijąc „knock-ontem” w 3-ciej rundzie dotychczasowego mistrza Morelle’a. Morelle mistrzostwo swoje uzyskał przypadkowo w walce z Bottling-Siki’em, który rozciągnął go wprawdzie na ziemi, ale został zdyskwalifikowany za uderzenie poniżej pasa.

(11) Romeo Rajas, chilijski bokser ciężkiej wagi, odnosi coraz to nowe sukcesy w Parwzu; ostatnio zdruzgotał knock-ontem w 2 rundzie eksmistrza Francji Marc’a Niles’a. Rajas nie ma techniki i wytrzymałości, zwycięża tylko dzięki sprytniej taktyce i sile uderzenia.

(11) Międzynarodowy związek amatorskiego boksu postanowił na ostatnim kongresie w Parwzu urządzić corocznie w innym kraju walki o mistrzostwo Europy. Program walk na olimpiadzie paryskiej ustalono w sposób następujący: 15 lipca określenie wagi i początek walk kwalifikacyjnych 16, 17 i 18 walki eliminacyjne, 19 półfinał i 20 finał.

Wobec odebrania mistrzostwa Bating-Siki tytułów mistrza Francji, Europy i świata w wadze półciężkiej, tytuły te obecnie wakuja. Kongres bokserski postanowił przeto wezwać związki krajowe, by wyznaczyły zapasni-

ków, którzy się chcą ubiegać o tytuł mistrza Europy. Specjalny komitet ustalił termin walk eliminacyjnych. W lutym zakończy się zapas o tytuł mistrza Europy, a nowy mistrz Europy zmierzy się z mistrzem Ameryki w walce o mistrzostwo świata.

Międzynarodowe zawody strzeleckie.

(11) Odbły się niedawno międzynarodowe zawody strzeleckie w Camp Perry (Am. Półn.). Program składał się z 3-ech poszczególnych zawodów. Najpierw rozegrano 21-sze zawody międzynarodowe z broni dowolnej, przy czym przystąpiło wyłącznie przedstawicieli Ameryki. Mistrzem świata tej kategorii strzelania został sierżant armii amerykańskiej Fischer, którego konkurentem jest Nusslein z Waszyngtonu. Ze szlonoćny mistrz świata Stokes zdobył drugie miejsce. Dalej odbyły się 18-sie zawody międzynarodowe pistoletowe, do których stanęli wyłącznie amerykańczanie. Mistrzem świata został Colkins, drugie miejsce zajął Price. Wreszcie rozegrano 7-e zawody międzynarodowe z broni typu wojennego z udziałem kanadyjczyków, amerykańskich francuzów i holendrów. I tu mistrzem świata został amerykańczyk E. N. Moor, następnym miejscem zajął kanadyjczyk I. Boa, trzecie — holender, czwarte — Regand.

FELJETON.

The problem of Jaworina.

Sala marmurowa. Głębokie fotele. Na stole bardzo dużo papierów. Jeden pan łysy, drugi z brodą, trzeci golony, czwarty w turbanie.

— The problem of Jaworina — wola przewodniczący obwieszcza jąc trzeci numer porządku dziennego.

— Jaworina — zaczął Kinones-Leones — nie jest ani wyspa na Oceanie Spokojnym, ani nowa ziemia na biegunie, niema tam ani ropy, ani węgla, ani kopalni diamentów. Jest to poprostu Gibraltar na którym stanąć może jedna bateria. Cześć powiadała, że Jaworina odkrył już Kolumb, który miał załogę złożoną z czeskich legionistów. Polacy mówią, że w Jaworina mieszkają polacy i ziemia ta jeszcze przed Kolumbem była przez nich zamieszkała.

Referent skończył, zapalił cygaro i usiadł.

— Rozdzielić na pół — odezwał się pan łysy.

— Stworzyć z niej nową republikę i włączyć do ligi — zawyro-kował pan z brodą.

— W Koranie o Jaworina niema ani słowa — baknął pan w turbanie.

— Moi panowie — rzekł Kinones-Leones — dla zachowania powagi komisji proponuję następujący wniosek:

— Komisja uznaie punkt pierwszy tezy czeskiej, punkt drugi tezy polskiej, punkt trzeci komisji delimitacyjnej, punkt czwarty komisji w Hadze. Wszystkie zaś te punkty zatwierdza się z tem, że w r. 1924 jeszcze raz się zastanowimy aby nie zabrakło spraw dla porządku dziennego.

— Yes — rzekł zimno trzeci golony pan. Wszyscy kiwnęli głowami.

I mieli rację, bo gdyby Jaworina przyznano jednej albo drugiej stronie, nie byłoby „problem of Jaworina”.

Wszyscy będą zadowoleni, a problem zostanie problemem

Amerykańskie żarty.

Małe miasta amerykańskie są bardzo zazdrosne o swoją sławę, szkalują się przeto nawzajem w niemożliwy sposób.

Bawiacy niedawno w mieście A. podróżny prosił o informacje o pobliskim mieście B. „Nie jedź pan do B., odparł hotelarz, może się pan tam utonić w błocie. B. leży w pośrodku błot i bagna; hyltem tam niedawno w pewnej spr-

wie i przechodząc przez główną lice spostrzegłem zupełnie nowy cylinder, leżący w błocie.

Pchnąłem go laską i oto z pod cylindra wyrzuciła twarz ludzka. „He, mówię do jegośności, macie tutaj ładne błotko, co?” „Dobre sobie, odpowiada mi, a toż ja stoję na dachu omnibusu, który ugrzązł w błocie!”



507 kilomentrów na godzinę.

Sny o małżeństwie.

Camille Flammarion, znany dyktor paryskiego obserwatorium, opowiada w książce swej: „Zagadki duszy” kilka interesujących faktów.

Są to historie małżeństw, przed zawarciem których mąż lub żona widzieli swego przyszłego lub przeszłego we śnie. Flammarion opowiada:

— W małym francuskim miasteczku Nierve mieszkała młoda dziewczyna niezwykle urody. — Była córką piekarni. O rękę jej ubiegał się jakiś zamożny wielki i rodzice skłaniali ją do tego małżeństwa. Ale dziewczyna nie chciała go. Gdy więc pewnego razu znów poczuła nagle, rozpaczona dziewczyna udała się do kościoła i tam prosiła o pomoc.

Tę samą noc ujrzała we śnie młodego mężczyznę w podróżnym ubraniu, słomkowym kapeluszu i binoklach. Na drugi dzień oświadczyła rodzicom, że poczekają na tego, który jest jej sądzony.

Tego lata, znany prawnik Lafaire namówił swego przyjaciela, młodego Bedoliera do podróży po Francji.

Bedolier przybył do Nierve i poszedł na bal. Tam ujrzała go młoda dziewczyna. Poznała w nim natychmiast tego, którego widziała we śnie.

Po miesiącu byli szczęśliwym małżeństwem.

Należę zaznaczyć, że Bedolier nigdy jeszcze nie był w Nierve. Takich zdarzeń jest mnóstwo. Mister Jancon, słynny astronom także ujrzał żonę swą po raz pierwszy we śnie.

Alfred Maurin także opowiada podobno historię o przyjacielu swym, młodym bibliotekarzu parlamentu. I ten ujrzał zupełnie nieznaną mu kobietę we śnie i później poślubił ją.

Podług teorii Maurin'a chodzi tu po prostu o wspomnienie i to zupełnie nieświadome, widzianej już kiedyś kobiety.

Jest to ogromna wada, choć wszystko objaśnić naukowo, kończy Flammarion, gdyż nasza dusza posiada różne a niezbadane przez nas własności i zdolności i byłoby nonsensem zaprzeczać je, tylko dlatego, że ich nie możemy zrozumieć!

Doniosłe odkrycia.

Uczony angielski, dr. Rendel Harris, poświęcający się badaniom nad początkami chrześcijaństwa, wygłosił w tych dniach w Manchesterze odczyt o niezmiernie doniosłym dla świata chrześcijańskiego dokumencie, znajdującym się w bibliotece klasztoru ormiańskiego, św. Łazarza w Wenecji.

Jest to przekład ormiański urywka pracy jednego z największych ówczesnych ojców kościoła, Tacjana, p. t. „O doskonałości podług Zbawiciela”, na którą powoływał się Klemens z Aleksandrii, a napisanej w języku greckim w drugim wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa.

Dokument ów donosi, że zawiera dwa ustępy z rzekomymi słowami Zbawiciela, nie wspomnianymi w Piśmie świętym.

Pierwszy z tych ustępów ma brzmieć, jak następuje:

„Zaprawdę, oto, co życiodawczy Zbawiciel nasz powiedział: „Ten, kto znajduje się w pobliżu Mnie, znajduje się w pobliżu ognia; ten zaś, który znajduje się daleko ode Mnie, znajduje się daleko od życia”.

Drugi zaś ustęp powiada: „A oto znów, co pan nasz powiedział: „Królestwo niebieskie, podobne jest kupcowi, poszukującemu kosztownych pereł: I znalazłszy kosztowną i cenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co posiadał i nabył ją za tę cenę”.

Obszerna praca o tym dokumencie dr. Rendel Harris przygotował do styczniowego numeru czasopisma „Bulletin of the John Rylands Library”.

Rozwód z powodu radjo.

Rozwój telegrafu i telefonu bezdramatycznie już wywołał nową chorobę: radjomanie.

W Ameryce, Anglii, Francji i innych krajach, w których każdy może ustawić w mieszkaniu swym odbiornik radiotelefoniczny i słuchać koncertów, odczytów i rozmaitych nowości według upodobania, wytworzyła się klasa tak zapalonych zwolenników tego rodzaju rozrywki, że spędzają całe godziny, a nieraz i noce przy swych aparatach.

Do takich maniaków należy też małżonek pani Korv White w Minneapolis, w stanie Minnesota. Mania ta zmusiła wkońcu panią Korv do zażądania rozwodu.

Małżonek mój — pisze ta pani w skardze rozwodowej — spędza od dwóch lat całe noce przy swym

aparacie, że spędzają całe godziny, a nieraz i noce przy swych aparatach.

Do takich maniaków należy też małżonek pani Korv White w Minneapolis, w stanie Minnesota. Mania ta zmusiła wkońcu panią Korv do zażądania rozwodu.

Małżonek mój — pisze ta pani w skardze rozwodowej — spędza od dwóch lat całe noce przy swym

aparacie, że spędzają całe godziny, a nieraz i noce przy swych aparatach.

Do takich maniaków należy też małżonek pani Korv White w Minneapolis, w stanie Minnesota. Mania ta zmusiła wkońcu panią Korv do zażądania rozwodu.

Małżonek mój — pisze ta pani w skardze rozwodowej — spędza od dwóch lat całe noce przy swym

aparacie, że spędzają całe godziny, a nieraz i noce przy swych aparatach.

Do takich maniaków należy też małżonek pani Korv White w Minneapolis, w stanie Minnesota. Mania ta zmusiła wkońcu panią Korv do zażądania rozwodu.

Małżonek mój — pisze ta pani w skardze rozwodowej — spędza od dwóch lat całe noce przy swym

aparacie, że spędzają całe godziny, a nieraz i noce przy swych aparatach.

Do takich maniaków należy też małżonek pani Korv White w Minneapolis, w stanie Minnesota. Mania ta zmusiła wkońcu panią Korv do zażądania rozwodu.

Małżonek mój — pisze ta pani w skardze rozwodowej — spędza od dwóch lat całe noce przy swym

aparacie, że spędzają całe godziny, a nieraz i noce przy swych aparatach.

aparacie radiotelefonicznym i zmusza mnie także do słuchania z nim razem całe godziny. Nie daję ani minuty, ani też dzieciom, pędzić na igrzyska, poświęcając wszystko na ulepszenie swego aparatu. Kłóć się i popada w szale, gdy stacje sąsiednie przeszkadzają mu w odbieraniu wiadomości ze stacji odległych lub gdy nie może na stałe swego aparatu.

Zupełnie słusznym powód do rozwodu amerykańskiego i zapewne także po amerykańsku miser Whitte dowiódł się o wyroku rozwodowym przez radiotelefon.

Twarda natura reakcyjna.

Próby, czynione od szeregu lat w laboratoriach angielskich, a mające określić siłę życiową i odporność poszczególnych bakterii, dały zadziwiający rezultat. Okazało się, że wiele kultur bakterii, przechowywanych w sterylizowanej postaci po 14 do 20 lat, jeszcze posiada swą siłę życiową.

Tak się ma np. rzecz z bakteriami tyfusu. Natomiast wszystkie inne kultury dyfterytu lub cholery przepadły. Baktery tyfusu działa niekiedy jeszcze po 18 latach, jeżeli jest przechowywany w zamkniętej tubce szklanej i może jeszcze wywołać chorobę. Inne gatunki bakterii żyją jeszcze po latach 19, a nawet stwierdzono, iż bakcyle, przechowywane przez 31 rok w tubce papierowej, zdolne były zabić mysz, która ten papier jadła.

Jeżeli bakcyle umrze, to jednak pozostawiają swoje jajka i zakażki, nie tracąc siły życiowej. Jajka te posiadają silną powłokę, chroniącą je przed wpływem pogody i innych szkodliwych działań. Potrzeba bardzo wielkiego gorąca, aby te pozostałości po bakterjach zniszczyć. Ze względu na łatwość niszczenia je natomiast niską temperaturą.

Wynik powyższych badań wskazuje, że staranność należy przeprowadzać dezynfekcję po chorobach zakaźnych.

Sześćdziesiąt żon z odrąbanymi głowami.

W ostatnich dniach kilku badaczy starożytności w Maroku w okolicy miasa Tlemenu odkryło ruiny dawnego pałacu, należące do bogacza arabskiego.

Bogactwo arabsów przejawiało się w wewnętrznym bogactwie domu, a nie w jego zewnętrznej architekturze.

Z dawnego przepychu arabskiego pałacu nie wiele się uchoowało. Odkryto natomiast 60 szkieletów kobiecych w piwnicach dawnej budowli.

Szkielety te należały do kobiet w różnym wieku i różnej rasy. Były tam europejki, murzynki, mongolki. O tem bowiem świadczy układ szczek i czaszek odkrytych szkieletów.

Wszystkie szkielety miały odrąbane głowy.

Nie ulega więc wątpliwości, że

w katakumbach ukrywała się jakaś dawna tragedia czy zbrodnia. Dalsze badania wykazały, iż jeden z książąt arabskich ukazał w ten sposób cały swój harem, za to, iż tesknące damy pod szatami rzezańca ukrywały pięknego młodego hiszpana.

Było to w wieku XVII lub w początkach XVIII stulecia. Do tego czasu krąży wśród wiernych legenda o wymordowaniu harem za porwanie przepisów koranu. Srebrni książę wyprawił jednak swym żonom świętym pogrzeb. Zachował się bowiem ślad nysznich szat i bogatych klejnotów.

Wedle podania, arabski książę po dokonaniu tego okrutnego czynu został pustelnikiem i zasłużył sobie na miano świętego.



Czem płukać usta?

Ważne dla pielęgnujących ZĘBY!

57113-1

Zawiadamia się że **PONOWNIE** nabyć można w składach aptecznych i aptekach

ogólnie znany eliksir

STOMATOL 111

znakomicie **Konserwujący i wzmacniający zęby i dziąsła.**

Opinie lekarzy przy flakonie.

R. STRATZ.

Siostra Klara

W drodze mała Anetka poczęła wykazywać ślady pewnej pracy umysłowej.

— Dlaczego ona to uczyniła? — spytała płaczącym głosem

— Djabli wiedzą! — mruknął sportsman.

Książę pokręcił monokl i rzekł leniwie:

— Gdyby każda z was chciała się strzelać!

Siddv, po raz pierwszy od chwili otrzymania listu podniosła głowę i rzekła smutnie:

— To co innego. To była miłość! Prawdziwa miłość. To, co my czynimy pijąc szampańskie, nie można przecież nazwać miłością, ani uczuciem! Ale zakochać się! Naprawdę kochać... To najgorsze co taka kobieta jak my może spotkać! Wtedy można tak uczynić, jak ja, bo nic innego nie pozostaje!...

Powód zatrzymał się i wszyscy wysiedli.

Szli tak, jak jakieś pstre zjawy z innego świata i stąpali na palcach po białej, wyłożonej pstrąmata podłodze korytarza szpitalnego.

Chora leżała nieruchomo na białych poduszkach.

Siostra Klara poprosiła jeszcze dwie pomocnice. Oczekiwano lada chwili zgonu.

Trzy siostry stały u wezwłowa, jak trzy ciemne duchy, gdy otwarły się drzwi i weszło towarzystwo składające się z dwóch dam półświatka i dwóch birbantów wielkoświatowych.

Słodki zapach perfum rozszedł się po pokoju, siostra Klara odwróciła głowę.

W pokoju zupełnie cicho... Chora oddychała tak lekko, że zdawało się, że już uleciało z niej życie.

Łóżko jej dzieliło dwa światy. Po jednej stronie obowiązki i praca, po drugiej grzech.

A pomiędzy nimi stała śmiała, nieublagana i niewidzialna, Ciszka. Wszyscy drgnęli, gdy ktoś nagle się odezwał i niepewnym głosem spytał:

— Więc niema już żadnej nadziei?

Lekarz zaprzeczył ruchem głowy.

— Należałoby więc... t. j. myśle, że... że należałoby zawiadomić Krusenhoffa...

— Już został zawiadomiony — rzekł gruby sportsman — posłałem swego stangreta do domu jego narzeczonej.

Siostra Klara drgnęła i spytała: — Krusenhoff?!

— Tak. Czy pani zna go?

— To mój brat.

— O... w takim razie... poczęła się jakaś rozmowa.

— Więc to z powodu jego służby, ona to uczyniła? — spytała znów siostra Klara.

Książę skinął głową. Potem spojrzał na chorą i rzekł cicho:

— Ona słucha.

Rzeczywiście słuchała. Łowila każdy szmer, który dochodził do jej uszu. I oto usłyszała lekkie śpieszne kroki, którym towarzyszył srebrny dźwięk ostróg i podniosła powieki. Oczy jej zwróciły się na drzwi, które się otwarły po woli i jakby ociągając się. Stał w nich wysoki oficer, bladej i zmieszanej. Gdy ujrzał chorą, ciało jego przebiegło drżenie. Ucisnął dłoń siostry Klary i spojrzał na obecnych.

— Prosiłbym, by wszyscy wyszli — rzekł lekarz.

Drzwi zamknęły się i słychać było po chwili turkot odjeżdżających powozów.

We framudze okna, pogrążeni w cień, stali Klara i lekarz. Przed łóżkiem na niskim krześle siedział oficer i pochylony nad chorą, pisał drżącym przerywanym głosem:

— Iżo, dlaczego to uczyniła? — Bo kochałam cię — odrzekła ledwie dosłyszalnym szeptem młoda kobieta.

On zamilkł.

A ona znów pytała:

— Czy wracasz od narzeczonej?

— Tak, łożo, gdybym był wiedział... Ona się uśmiechnęła:

— Czy chcesz uczynić o co cię poproszę?

— Cokolwiek rozkażesz...

— A więc, gdy umrę, wróć do narzeczonej. Niech ona cię tak kocha jak ja. Nikt więcej kochać nie mógłby!

Oficer upadł na kolana:

— Iżo gdybyś wiedziała jak się czuję winnym...

— Ty? — zdziwiła się umierająca.

— Cóżes ty winien, że ja się zmieniłam, że miłość do ciebie obudziła we mnie duszę, że nie mogłam tak dalej żyć. Dziękuję ci za to... i tak długo jak jeszcze będę mogła myśleć, będę myślała o tobie... zamilkła.

Znów zapadła cisza. Mijała minuta za minutą, minal kwadrans. Oddech chorej stawał się coraz cięższy, poczęła patrzeć błędnie i nieprzytomnie, westchnęła i nagle głowa jej opadła na poduszkę.

Lekarz się zbliżył i rzekł cicho:

— To koniec!

Siostra Klara poczęła szeptem odmawiać modlitwę, a huzar zakrył twarz rękami i płakał.

Oficer wyszedł. Siostra Klara otworzyła okno, gdy lekarz przytykał powieki zmarłej.

Gdy siostra zwróciła się w stronę pokoju, młody lekarz zwrócił do niej swą bladą twarz.

— Dziś po raz pierwszy zrozumiałem słowa: Wybaczcie mi, gdyż wiele kochałam! Powinnyście kochać całym sercem, siostra Klara! To chciałam pani powiedzieć!

Ona milczała.

— Ta dziewczyna — zaczął znów on — umarła dla swej miłości. A pani, siostra Klara, powinna dla miłości swej iść w życie!

To nie profanacja, że tu wobec tej zmarłej mówię o miłości. Miłość jest naszym życiem, siostra, i żyje w nas wszystkich i w pani także...

— Niech pan nie zabiera mi spokoju!

— Nie, nie będę milczał! Niech pani spojrzysz na zmarłą. Uczyniła ona najwyższe poświęcenie: umarła dla kogoś! Klara, żyj dla swej miłości, pójdź za mną, Klara! Ona milczała.

— Klara, jutro pójdę stąd na zawsze. Nie mógłbym zapomnieć o tobie! Powiedz tak?!

Ona zadrżała, spojrzała na bladą, spokojną twarz zmarłej i rzekła cicho:

— Tak!

(Tłumaczyła Et.)